Nr. 77. Kraków, sobota dnia 1. grudnia 1900. Rok III.

OBRONA LUDU

tygodnik stronnictwa chrześcijańsko-ludowego.

Wychodzi co sobotę.
Kosztuje rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor.
Numer pojedynczy kosztuje **20** hal.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.

Bióro bezpłatnej porady prawnej dla ubogich prenumeratorów „Obrony Ludu“ jest otwarte codziennie rano i popołudniu.
Kraków, ul. Pijarska 2.
Redakcya i administracya znajduje się w Krakowie ul. Pijarska l. 2.

Ogłoszenia po 10 h. od wiersza półszpaltowego.
Wszystkie listy i pieniądze przesyłać należy pod adresem: **Administracya „Obrony ludu“, Kraków ul. Pijarska l. 2.**

PIJAŃSTWO JEST ŹRÓDŁEM ZBRODNI I NĘDZY!

Pochwalony Jezus Chrystus!

Nauki i przestrogi dla wyborców.

We wszystkich okręgach wyborczych prawybory ukończono. W każdej wsi i miasteczku wybrano jednego lub kilku wyborców, którzy dnia 13. grudnia (piąta kurya) i dnia **17.** grudnia (czwarta kurya) mają pojechać do miasta i oddać swoje głosy na posła.

Każdy wyborca niech zatem pamięta, że za głosowanie swoje jest odpowiedzialny przed Bogiem i przed sumieniem. Wyborca, który głosuje nie tak — jak dobro ludu tego wymaga, który głos oddaje za wódkę, za piwo, za judaszowe pieniądze — taki wyborca popełnia ciężki grzech najpierw wobec Boga, a następnie wobec swojej gminy, swoich sąsiadów, wobec własnej rodziny. Wyborca, który swój głos sprzedaje, to jest zupełnie podobny do Judasza, co za srebrniki wydał Chrystusa w ręce katów. Wyborca, co za wódkę i poczęstunek odda głos — to jest większym wrogiem i nieprzyjacielem ludu, aniżeli stańczyk i żyd. Daj Boże, aby takich fałszywych i judaszowych wyborców całkiem u nas nie było. Pamiętaj, że czasami za taki jeden kieliszek wódki lub szklankę piwa, że za tych parę szóstek, które weźmiesz, to potem podatkami zapłacisz i ty i cała gmina dziesięćkroć.

Posłowie kują ustawy i prawa. **Jakich wybierzecie posłów, takie potem macie prawa.** Podatki nakłada rząd i posłowie. Gdyby **wszyscy** posłowie byli dzielni i uczciwi, to ciężary z pewnością nie byłyby tak wielkie, jak są dzisiaj, a przynajmniej ciężary te byłyby **sprawiedliwie** rozłożone. Dzisiaj ten, co ma najwięcej, to płaci stosunkowo najmniej, a ten co biedny i co w nędzy, to płaci najwięcej. Tak dalej być nie może. A wszystko zależy od dobrych posłów.

*
* *

Czy można dzisiaj bez bojaźni wybrać dobrego posła? — Można. Dawniej było trudno, bo głosowanie było jawne, od 4-ch lat jednak mamy głosowanie do Rady Państwa **tajne, kartkami.** Wyborca oddaje sam kartkę do urny wyborczej (do skrzynki) i nikt, prócz Boga, nie wie, komu on oddał głos.

Tak uchwaliła Rada Państwa i taka jest wola cesarska, aby każdy wyborca głosował tak, jak mu każe sumienie, jak mu każe rozum, jak mu każą jego sąsiedzi i członkowie gminy. Dlatego jest głosowanie **tajne kartkami,** aby nikt nie wiedział, na kogo wyborca głosował. **Nikomu do kartki zaglądać nie wolno.** Kartkę powinien sam wyborca wrzucić do skrzynki.

Gdy kogo starosta lub jaki naganiacz zawoła i powie: głosuj na tego lub owego i gdy wyborca widzi, że ten, kogo chce starosta lub jakiś stańczyk, nie będzie dobrym posłem — wtedy może wyborca nawet przytakiwać: dobrze, dobrze (ot, aby sobie nie robić kłopotu), ale **na kartce niech napisze nazwisko swojego kandydata.**

Lud bowiem ma wybierać posłów **ludowych,** nie starościńskich; lud ma wybierać sobie obrońców, a nie fagasów rządowych.

To też pamiętajcie, nie głosujcie na kandydatów rządowych, bo kandydat i poseł stańczykowski będzie bronić rządu, a nie was. — Rząd zresztą nie powinien nawet wtrącać się do wyborów, żaden starosta, żaden urzędnik nie ma prawa zmuszać kogoś do głosowania, co więcej taki urzędnik, któryby to czynił wbrew woli wyborców — taki będzie karany. Bo wola cesarska jest taka, aby była zupełna swoboda i zupełna wolność wyborów. Wybierać więc powinniście takich tylko, których wam wskaże sumienie i rozum.

* * *

Kartek wyborczych nikomu nie pokazujcie — chyba tylko ludziom zaufanym, o których wiecie, że są sprawie ludowej życzliwi. Na kartce należy **dokładnie napisać imię i nazwisko** kandydata. Napisać na środku, a następnie można całą kartkę wokoło poprzekreślać, aby już nikt potem nie mógł kartki pofałszować. — Można kartki pisać atramentem albo ołówkiem, lepiej atramentem. Kartkę następnie dobrze złożyć, zwinąć w dwoje, w czworo i tak włożyć do urny wyborczej, aby nikt nie wiedział, na kogo głosowałeś.

Tam niejeden stańczyk będzie myślał, żeś dał głos jego kandydatowi, a ty tymczasem dałeś głos kandydatowi swojemu. Ale tego nikt nie wie i nikt się nie dowie, więc ci nawet żadnych zarzutów czynić nie może.

Jeżeli kto nie wie dobrze, komuby należało głos oddać, albo nie umie dobrze pisać, to niech idzie o poradę albo do sąsiada uczciwego, trzeźwego i mądrego albo do kogoś, komu ufa, o którym wie, że lud kocha, że ludowi życzliwy. Tylko niech nie idzie o poradę do żyda.

Wybierajcie więc ludzi uczciwych i mądrych; nie wybierajcie takich, co dla dziesiątki idą do Wiednia; nie wybierajcie takich, co robią majątki na poselstwie, ale wybierajcie takich, którzy was potrafią bronić. Pamiętajcie, że najlepszy będzie taki poseł, którego nie chcą ani żydy ani stańczyki.

* * *

Nie wybierajcie takich, co już mają dużo na sobie obowiązków, **nie wybierajcie do Wiednia takich, co już są posłami do Sejmu we Lwowie,** bo taki nic nie zrobi ani w Wiedniu, ani we Lwowie. Za dużo nie można ładować na jednego konia, bo nie uciągnie. Tak samo nie uciągnie poseł, który i do Wiednia i do Lwowa wybrany. Zresztą lepiej dla ludu, gdy jest **dwóch**, jeden do Sejmu, a drugi do Rady Państwa. Dwa konie więcej uciągną, aniżeli jeden, więc nie wybierajcie do Wiednia tych, co już mają mandat sejmowy. Niech pilnują Sejmu, a do Rady Państwa wybierzcie innych, nowych. Będziecie mieli dwóch obrońców zamiast jednego.

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA.

Choroba cara. Nadeszły wiadomości, że stan zdrowia cara jest bardzo niepomyślny. Serce cara jest podobno obecnie więcej osłabione. Sofia. W tutejszej katedrze odprawiono nabożeństwo na intencyę rychłego wyzdrowienia cara. — Trzy wagony salonowe dworskie wyjechały na granicę, aby zabrać angielskiego doktora, którego posyła królowa Wiktorya carowi, aby go leczył. — Do Wiednia przybył książę Sergiusz z małżonką i zajechali do hotelu Imperial. Książę Sergiusz przerwał swój pobyt we Florencyi z powodu złych wieści o stanie zdrowia cara. Książę Sergiusz oczekiwać będzie we Wiedniu dalszych wiadomości. Jeżeli te wypadną niepomyślnie, uda się książę Sergiusz do Moskwy, a stamtąd do Liwadyi. — Z Rzymu donoszą, że Watykan z Petersburga otrzymał szyfrowaną depeszę z oznajmieniem, że car padł ofiarą trucizny. — Dzienniki niemieckie wyrażają powątpiewanie co do rzeczywistego istnienia choroby, dziwiąc się, że car w łagodnym klimacie Krymu zachorował na tyfus brzuszny. Stosunki hygieniczne w Liwadyi nie mogą przecież być tak niekorzystne, aby nawet cara nie można było ustrzedz przed epidemią. Podobnie jak Wiedeń, tak i Berlin zaskoczony został niespodziewanie wiadomością o chorobie cara. Car przygotował rozporządzenia, odnoszące się do opieki i regencyi. Rosyjska ustawa dynastyczna pozostawia panującym szeroki pod tym względem zakres kompetencyi. Gdyby car umarł, znalazłaby się Rosya w trudnem położeniu, zwłaszcza gdyby carowa po śmierci jego nie powiła syna. — Telegram z Kopenhagi donosi, że carowa wdowa otrzymała o chorobie syna bardzo niepomyślne wiadomości. Wskutek tego wielki książę Michał Aleksandrowicz, brat cara i następca tronu na wypadek, gdyby Mikołaj nie pozostawił męskiego potomstwa, wyjeżdża do Petersburga. Telegram ten twierdzi, że car przez całe lato miał być cierpiący, chociaż zajmował się pracą jak zwykle.

Zamach na cesarza niemieckiego. Gdy cesarz niemiecki z księciem Meiningen w otwartym powozie jechał z dworca do koszar kirasyerów w Wrocławiu, jakaś kobieta z publiczności rzuciła siekierę w powóz cesarski. Siekiera spadła za powozem. Nikt nie doznał uszkodzenia. Kobietę ową natychmiast aresztowano. Nazywa się ona Selma Schnapke. Stała ona w pierwszym rzędzie szpaleru publiczności, po tej stronie powozu, gdzie siedział książę Meiningen. Gdy powóz przejeżdżał, rzuciła za nim krótką siekierę, która się wszakże odbiła od powozu, nikogo nie ra-

niąc. Tłum rzucił się w tej chwili na kobietę i policya ją natychmiast aresztowała. Podług nadeszłych wiadomości, niektóre dzienniki twierdzą, że sprawcą nieudałego zamachu na cesarza była kobieta chora na umyśle. W drodze do aresztów, krzyczała ona ciągle, że została przez kogoś namówioną do spełnienia tego czynu. Schnapka została oddaną do szpitala obłąkanych.

Przybycie Krügera do Europy. Prezydent Boerów Krüger wylądował w Marsylii we Francyi. Przedstawicielom rządu transwaalskiego udało się uratować nietylko archiwa państwowe Transwaalu i Oranii, ale także skarb państwowy, składający się z wielu milionów gotówką w złocie, ze sztab złota, dyamentów i papierów wartościowych. Skarb ten udało się przewieść do Włoch, pomimo że kilkanaście statków wojennych angielskich pilnowało całej drogi. Na przyjęcie prezydenta Krügera przybyły stowarzyszenia wojskowe z chorągwiami. O godz. 9. okręt „Gelderland“ wjechał do portu Marsylii. Liczna publiczność, zgromadzona na wybrzeżu, wznosiła okrzyki na cześć Krügera i Boerów. Prezydent Krüger wysiadł na ląd w towarzystwie d-ra Leydsa, publiczność powitała go okrzykami na cześć jego i Boerów. Mowę powitalną prezesa komitetu przerywano częstokroć oklaskami. Wygłoszono jeszcze parę innych mów, na które Krüger bardzo wzruszony odpowiedział po holendersku. Na przyjęcie Krügera oprócz byłych ministrów i innych wybitnych osobistości transwaalskich, przybyła także jego wnuczka pani Eloff z mężem. Z powodu wielkiego natłoku Krüger z trudnością tylko dostał się do powozu. Przez całą drogę do hotelu był prezydent Transwaalu przedmiotem gorących owacyj, także z okien domów witano go bardzo sympatycznie. Na spotkanie wyjechała także jego wnuczka, żona sekretarza przybocznego Krügera p. Eloff, która podczas serdecznego przyjęcia, jakie zgotowano jej dziadkowi, rozpłakała się. Prezydent Krüger, który liczy przeszło 80 lat, wyszedł na ląd krokiem pewnym, prowadzony pod rękę przez d-ra Leydsa. Krüger ubrany był w zwykły swój ubiór cywilny, na głowie miał cylinder z czarną wstążką. Mer i prefekt odwiedzili prezydenta Krügera przyczem mer wyraził Krügerowi współczucie ludności marsylijskiej dla wielkiego nieszczęścia, jakie dotknęło naród Boerów i wręczył Krügerowi liczne adresy. Kiedy Krüger z portu jechał do hotelu, zdarzył się następujący wypadek: na jednym balkonie znajdowało się kilku Anglików, którzy, gdy Krüger przejeżdżał, nie chcieli zdjąć kapeluszy. Zirytowane tłumy publiczności usiłowały zmusić ich do tego krzykiem: „chylić głowy.“ Anglicy wszakże nie uczynili temu zadość, lecz w odpowiedzi na to rzucili jeszcze kilka sous na ulicę. Na to powstały tak piekielne gwizdania i sykania, że Anglicy wreszcie zmuszeni byli opuścić balkon. — Przemówienie przez Pawła Krügera w odpowiedzi na powitanie prezesa komitetu wywołuje w całej Francyi sensacyę. Krüger powiedział: „Dziękuję Francyi i jej rządowi za sympatye, okazane nam w tak ciężkiej chwili. Straszna wojna, którą rozpoczęliśmy z Anglią datuje się od słynnego najazdu Jamesona. Sądziliśmy, że 40.000 dzielnego wojska złamie 300.000 przeciwnika, aleśmy nie przypuszczali, że państwo, które chce przodować cywilizacyi, dopuści się takich barbarzyństw, jak to uczyniła Anglia. Podczas wojny — podpalano wsie, uprowadzano kobiety, rabowano i zabijano dzieci. Przybyłem do Europy, aby żądać sądu rozjemczego w naszej sprawie. Póki choć jeden Boer pozostanie przy życiu — nie ustąpimy z pola walki. Bóg bę-

dzie z nami!“ — Apartamenta dla Krügera, które przygotowano w Paryżu w hotelu Scribe mieszczą się na drugiem piętrze hotelu i liczą 35 pokoi. Apartament samego prezydenta składa się z 5-ciu pokoi, pomieszczonych na rogu ulicy Scribe i bulwaru Kapucynek. Składa się on z sypialnego pokoju, salonu i gabinetu do pracy. Meble w salonie są stylu Ludwika XV., krzesła i fotele pokryte czerwonym wytłaczanym aksamitem. Komódki Boule stoją w rogach pokoju. Stół okrągły zajmuje środek salonu. Kominek zdobi wspaniały marmurowy zegar i bronzowe kandelabry. Prezydent zabawi w Paryżu tydzień i uda się do Holandyi.

Zawierucha chińska. Z Nowego Jorku donoszą, że w rządowych kołach amerykańskich panuje mocne przekonanie, iż niektóre mocarstwa w tajemnicy postanowiły już Chiny rozebrać, używając za pozór niesłychanie wysokiej kontrybucyi, której Chiny nie będą w możności zapłacić. — W parlamencie niemieckim, gdy przyszła sprawa wojny chińskiej pod obrady, poseł socyalistów Bebel wykazał, że całą awanturę wywołały mocarstwa europejskie. Nawet morderstwo Kettelera nie byłoby nastąpiło, gdyby nie to, że tuż przedtem straż niemiecka, dawszy salwę do spokojnego tłumu Chińczyków, zabiła 7 osób. Niechby sobie Chińczycy pozwolili na podobny zbytek, n. p. w Berlinie, czyby w zamian publiczność nie zrównałaby z ziemią ich poselstwa i nie wybiła do nogi jego mieszkańców? Dalej Bebel uderzył na okrucieństwa, skrytykował surowo mowy cesarza, wzywające do krwawej zemsty, zarzucił, że żołnierze w Chinach postępują gorzej, niż Wandale i Hunnowie, że wreszcie hr. Waldersee jest marszałkiem, ale tylko od spełniania egzekucyi, do czego wystarczyłby pierwszy lepszy podoficer. Mówca imieniem swego stronnictwa oświadczył się przeciw uznaniu wydatków chińskich. — Minister wojny Gossler, odpowiadając Beblowi, powiedział, że to jest „pomsta dziejowa“ za krew, jaką Mongołowie przelewali w Europie przed... tysiącem lat!

Groźba zamachu. Podczas rozpraw w parlamencie francuskim, oświadczył prezydent gabinetu Waldeck-Rousseau, że niedawno otrzymał upomnienie, ażeby się strzegł. „Pewne koła — mówił Waldeck-Rousseau — nie chcą ministerstwu puścić płazem tego, że odważyło się przeciwnikom swoim stawić czoło. Grożą mu sztyletem, ale to nie zdoła zachwiać gabinetu w zamiarach jego.“ Waldeck-Rousseau otrzymuje listy z pogróżkami od chwili, gdy w Izbie wypowiedział hasło o konfiskacie dóbr klasztornych.

Zamknięcie wystawy paryskiej. Zimno i wicher panowały na placu wystawy w dniu zamknięcia. Oddawna już cudzoziemcy wystawcy pozabierali swe okazy, a na ulicy Paryża w centrze rozrywek była pustka zupełna. Przed bramami tłoczyli się handlarze biletów wejścia, którzy ponabywali owe bilety hurtownie i odsprzedawali je za różne ceny publiczności. I tak na godzinę przed zamknięciem można było dostać pięć biletów za cztery susy. Lecz gdy na pół godziny przed zamknięciem bram z kas na wystawie wywieszono zawiadomienie, że wejście kosztuje jeden su — handlarze zrozpaczeni rzucali całe masy swych biletów darmo na głowy publiczności.

Samobójstwo anarchisty. W Paryżu powiesił się pewien anarchista włoski, któremu klub jego polecił zamordowanie cara. Widocznie anarchista wolał samobójczą śmierć, niż wykonanie poleconego mu mordu.

Stosunki bezpieczeństwa publicznego w Rosyi są niezawodnie jedynemi w Europie. I tak n. p. z Charkowa donosi *Nowoje Wremia,* iż w okolicach tego miasta ukazała się zbrojna banda, napadająca w jasny dzień pociągi towarowe, celem rabunku i zabijają ludzi ze służby kolejowej, gdy jej stawiają opór. Inną ilustracyą bezpieczeństwa w gubernii charkowskiej jest fakt, iż spełniono w niej w ciągu ubiegłych lat dziesięciu 13.546 kradzieży koni.

Zlynczowane dziecko. Z Limon w stanie Colorado w północnej Ameryce donoszą o strasznym sądzie doraźnym. Sześcioletni chłopak murzyński zabił jedenastoletnią dziewczynkę „białą,“ za co rozjuszony tłum spalił go na stosie. Ojciec zamordowanego dziewczęcia sam podpalił stos.

Osobliwy wypadek zdarzył się w ostatniem ciągnieniu loteryi w Eisenachu. Główna wygrana w kwocie 100 tysięcy marek padła na los, którego właściciel nie zgłasza się po odbiór pieniędzy. Nazwisko jego i adres niewiadomy i wobec tego bardzo być może, iż szczęśliwy posiadacz losu nie zostanie wynaleziony i pieniądze powrócą do kasy państwowej.

MĘCZEŃSTWO CHRZEŚCIJAN

za panowania cesarza rzymskiego Nerona.

(Ustęp z powieści Sienkiewicza „Quo vadis”).

(Ciąg dalszy).

A tymczasem Piotr począł mówić, głosem z początku tak cichym, że ledwie można go było dosłyszeć:

— Dzieci moje! Na Golgocie widziałem, jak Boga przybijali do krzyża. Słyszałem młoty i widziałem, jak podnieśli krzyż do góry, aby rzesze patrzyły na śmierć Syna człowieczego...

. . . .

...I widziałem, jak mu otworzyli bok i jak umarł. A wówczas, wracając od krzyża, wołałem w boleści, jako wy wołacie: „Biada! biada! Panie! Tyś Bóg! czemużeś na to pozwolił, czemuś umarł i czemuś utrapił nam serca, którzyśmy wierzyli, że przyjdzie królestwo Twoje?..

...A On, Pan nasz i Bóg nasz, trzeciego dnia zmartwychwstał i był między nami, póki w wielkiej światłości nie wstąpił do królestwa swego...

A my, poznawszy małą wiarę naszą, umocniliśmy się w sercach i odtąd siejemy ziarno Jego...

. . . .

Tu, zwróciwszy się w stronę, zkąd wyszła pierwsza skarga, począł mówić silniejszym już głosem:

— Czemu się skarżycie?.. Bóg sam poddał się męce i śmierci, a wy chcecie, by was przed nią osłonił? Ludzie małej wiary! zaliście pojęli Jego naukę, zali On wam to jedno życie obiecał? Oto przychodzi do was i mówi wam: „Pójdźcie drogą moją“ — oto podnosi was ku sobie, a wy czepiacie

się ziemi rękoma, wołając: „Panie ratuj!“ — Ja, proch przed Bogiem, lecz wobec was Apostoł Boży i namiestnik, mówię wam w imię Chrystusa: Nie śmierć przed wami, lecz życie, nie męki, lecz nieprzebrane rozkosze, nie łzy i jęki, lecz śpiewanie, nie niewola, lecz królowanie! Ja, Apostoł Boży, mówię tobie, wdowo: syn twój nie umrze, jeno narodzi się w chwale na życie wieczne — i połączysz się z nim! Tobie, ojcze, któremu kaci splamili córki niewinne, obiecuję, że odnajdziesz je bielsze od lilii Hebronu! Wam, matki, które porwą od sierot, — wam, którzy stracicie ojców, — wam, którzy się skarżycie, — wam, którzy będziecie patrzeć na śmierć umiłowanych, — wam, stroskani, nieszczęśliwi, trwożni, — i wam, mający umrzeć, — w imię Chrystusa, powiadam, iż zbudzicie się jako ze snu na szczęsne czuwanie, i jako z nocy na świt boży. — W imię Chrystusa, niech spadnie bielmo z oczu waszych i rozgoreją serca!

To rzekłszy, podniósł dłoń, jakgdyby rozkazywał, a oni uczuli nową krew w żyłach i zarazem dreszcz w kościach, bo stał już przed nimi nie starzec zgrzybiały i strapiony, ale mocarz, który brał ich dusze i dźwigał je z prochu i trwogi.

— Amen! — zawołało kilka głosów.

Jemu zaś z oczu bił blask coraz większy i szła od niego siła, szedł majestat, szła świętość. Głowy chyliły się przed nim — a on, gdy umilkło „amen!“ — mówił dalej:

— Siejcie w płakaniu, abyście zbierali w weselu. Czemu lękacie się mocy złego? Nad ziemią, nad Rzymem, nad murami miast jest Pan, który zamieszkał w was. Kamienie zwilgną od łez, piasek przesiąknie krwią, pełne będą doły ciał waszych, a ja wam powiadam: wyście zwycięzcy! Pan idzie na podbój tego miasta zbrodni, ciemięstwa i pychy, a wyście legia Jego! I jako sam odkupił męką i krwią grzechy świata, tak chce, abyście wy odkupili męką i krwią to gniazdo nieprawości!.. To wam oznajmia przez wargi moje.

I rozłożył ręce, a oczy utkwił w górze — im zaś serca przestały prawie bić w piersi, albowiem uczuli, że wzrok jego widzi coś, czego nie mogą dojrzeć ich śmiertelne źrenice.

Jakoż twarz mu się zmieniła i oblała się jasnością i patrzył czas jakiś w milczeniu, jakby oniemiał z zachwytu, lecz po chwili usłyszano jego głos:

— Jesteś, panie — i ukazujesz mi drogi swoje!.. Jakto, o Chryste!.. Nie w Jeruzalem, ale w tym grodzie Szatana chcesz założyć stolicę Twoją? Tu, z tych łez i z tej krwi chcesz zbudować kościół Twój? Tu, gdzie dziś włada Neron, ma stanąć wieczyste królestwo Twoje? O, Panie, Panie! — I każesz tym trwożnym, aby z kości swych zbudowali fundament pod Sion świata, a duchowi memu każesz objąć rząd nad nim i nad ludami ziemi?.. I oto zlewasz zdrój mocy na słabych, aby się stali silni — i oto, każesz mi paść ztąd baranki Twoje aż do spełnienia wieków... O, bądźże pochwalony w wyrokach Twoich, który każesz zwyciężać — *Hosanna! Hosanna!*

Ci, którzy byli trwożni, powstali, w tych, którzy zwątpili, wpłynęły strumienie wiary. Jedne głosy zawołały naraz: „*Hosanna!*“ — inne: „*pro Christo!*“ — poczem zapadła cisza. Jasne letnie błyskawice rozświecały wnętrze szopy i twarze pobladłe ze wzruszenia.

Piotr, zapatrzony w widzenie, modlił się jeszcze długo, lecz nakoniec zbudził się, zwrócił do gromady swą natchnioną, pełną światła głowę i rzekł:

— Oto, jako Pan zwyciężył w was zwątpienie, tak i wy idźcie zwyciężać w imię Jego!

I chociaż wiedział już, że zwyciężą, choć wiedział, co wyrośnie z ich łez i krwi, jednak głos zadrgał mu wzruszeniem, gdy począł żegnać ich krzyżem i mówił:

— A teraz błogosławię was, dzieci moje, na mękę, na śmierć, na wieczność!

Lecz oni opadli go, wołając: „My już gotowi, ale Ty, święta głowo, chroń się, albowiem tyś jest namiestnik, który sprawuje rząd Chrystusów!“ I tak mówiąc, czepiali się jego szat — on zaś kładł ręce na ich głowach i żegnał każdego z osobna, równie jak ojciec żegna dzieci, które wysyła w podróż daleką.

I zaraz poczęli wychodzić z szopy, albowiem pilno już im było do domów, a z nich do więzień i na areny. Umysły ich oderwały się od ziemi, dusze wzięły lot ku wieczności i szli jakby w śnie lub w zachwyceniu, przeciwstawiać tę siłę, która w nich była — sile i okrucieństwu „Bestyi.“

Apostoła zaś wziął Nereusz, sługa Pudensa, i wiódł go ukrytą w winnicy ścieżką do swego domu. Lecz wśród jasnej nocy postępował za nimi Vinicius, i gdy wreszcie doszli do nereuszowej chaty, rzucił się nagle do nóg apostoła.

Ów zaś, poznawszy go, zapytał:

— Czego żądasz, synu?

Ale Vinicius po tem, co słyszał w szopie, nie śmiał go już o nic błagać, tylko objąwszy obiema rękami jego stopy, przyciskał do nich ze łkaniem czoło, wzywając w ten niemy sposób litości.

Ów zaś rzekł:

— Wiem. Wzięli ć dzieweczkę, którą umiłowałeś. Módl się za nią.

— Panie! — jęknął Vinicius, obejmując jeszcze silniej stopy apostoła. — Panie! jam robak lichy, aleś ty znał Chrystusa, ty Go błagaj, ty wstaw się za nią.

I drżał z bólu, jak liść, i bił czołem w ziemię, albowiem poznawszy moc apostoła, wiedział, iż on jeden może mu ją powrócić.

A Piotr wzruszył się tą boleścią. Przypomniał sobie, jak niegdyś i Lygia, zgromiona przez Kryspusa, leżała tak samo u jego nóg, żebrząc litości. Przypomniał sobie, że ją podniósł i pocieszył, więc teraz podniósł Viniciusa.

— Synaczku — rzekł — będę się modlił za nią, lecz ty pomnij, com mówił tamtym watpiącym: że sam Bóg przeszedł przez mękę krzyżową, i pomnij, że po tem życiu zaczyna się inne — wieczyste.

— Ja wiem!.. jam słyszał!.. — odparł Vinicius, łowiąc w pobladłe usta powietrze — ale widzisz, Panie... nie mogę! Jeśli potrzeba krwi, proś Chrystusa, aby wziął moją... Jam żołnierz. Niech mi podwoi, niech potroi mękę dla niej przeznaczoną, wytrzymam! ale niech ją ocali! To jeszcze dziecko, Panie! a On mocniejszy od cezara, wierzę! mocniejszy!.. Tyś ją sam miłował. Tyś nam błogosławił! To jeszcze dziecko niewinne!..

Tu znów pochylił się i przyłożywszy twarz do kolan Piotra, począł powtarzać:

— Tyś znał Chrystusa, panie! tyś znał, On ciebie wysłucha! Wstaw się za nią!

A Piotr przymknął powieki i modlił się żarliwie.

Letnie błyskawice poczęły znów rozświecać niebo. Vinicius wpatrywał się przy ich blasku w usta Apostoła, czekając z nich wyroku życia lub śmierci. W ciszy słychać było przepiórki nawołujące się po winnicach i głuchy daleki odgłos deptaków, leżących przy via Salaria.

— Viniciusie — zapytał wreszcie Apostoł — wierzysz li ty?

— Panie, czyżbym inaczej tu przyszedł? — odpowiedział Vinicius.

— Tedy wierz do końca, albowiem wiara góry porusza. Więc choćbyś widział onę dziewieczkę pod mieczem kata, albo w paszczęce lwa, wierz jeszcze, że Chrystus może ją zbawić. Wierz i módl się do Niego, a ja będę się modlił wraz z tobą.

Poczem, podniósłszy twarz ku niebu, mówił głośno:

— Chryste miłosierny, spójrz na ono serce zbolałe i pociesz je! Chryste miłosierny, pomiarkuj wiatr do wełny jagnięcia! Chryste miłosierny, któryś prosił Ojca, aby odwrócił kielich goryczy od ust twoich, odwróć go od ust tego sługi Twego! Amen!

A Vinicius, wyciągając ręce ku gwiazdom, mówił, jęcząc:

— O Chryste! jam Twój! Weż mnie za nią!

Na wschodzie niebo poczęło bieleć.

Vinicius, opuściwszy Apostoła, szedł do więzienia z odrodzonem przez nadzieję sercem. Gdzieś w głębi duszy krzyczała mu jeszcze rozpacz i przerażenie, lecz on tłumił w sobie te głosy. Wydało mu się niepodobieństwem, by wstawiennictwo Bożego namiestnika i potęga jego modlitwy miały pozostać bez skutku. Bał się nie mieć nadziei, bał się wątpić. „Będę wierzył w miłosierdzie Jego (mówił sobie), choćbym ją ujrzał w paszczy lwa.“ I na tę myśl, choć drżała w nim dusza i pot zimny oblewał mu skronie, wierzył. Każde uderzenie jego serca było teraz modlitwą. Poczynał rozumieć, że wiara góry poruszy, albowiem poczuł w sobie jakąś dziwną siłę, której nie odczuwał przedtem. Zdawało mu się, że potrafi nią dokonać takich rzeczy, które jeszcze wczoraj nie były w jego mocy. Chwilami miał wrażenie, jakby złe już minęło. Gdy rozpacz odzywała się jeszcze jękiem w jego duszy, przypominał sobie tę noc i tę świętą sędziwą twarz, wzniesioną ku niebu w modlitwie. — „Nie! Chrystus nie odmówi pierwszemu uczniowi swemu i pasterzowi trzody! Chrystus mu nie odmówi, a ja nie zwątpię.“ — I biegł do więzienia, jak zwiastun dobrej nowiny.

Lecz tu czekała go rzecz niespodziewana.

Straże pretoryańskie, zmieniające się przy Manertyńskiem więzieniu, znały go już wszystkie i zwykle nie czyniono mu najmniejszych trudności, lecz tym razem łańcuch się nie otworzył, a natomiast setnik zbliżył się ku niemu i rzekł:

— Wybacz, szlachetny trybunie, mamy dziś rozkaz nie wpuszczać nikogo.

— Rozkaz? — powtórzył, blednąc, Vinicius.

(Ciąg dalszy w następnym numerze).

Sprawy ludowe.

Do Braci wyborców w powiatach: Biała, Żywiec, Wadowice, Myślenice, Wieliczka, Chrzanów. Bardzo smutne wieści nas dochodzą z powodu ks. Stojałowskiego i jego pracy. Wyczytaliśmy, że ks. Stojałowski stawia jakiegoś Fijaka na V-tą kuryę za jakieś 700 złr. Na to słowo 700 złr. wszyscyśmy poprostu zbaranieli i cóż dalej? Oto p. Kubik powiedział, że kościoły są niepotrzebne. O Najsłodszy Jezusie! P. Kubiku, nie rozwalajcie, bo gdzieżby my i nasze dziatki Boga chwalili. Biedni my robotnicy i słabo jeszcze oświeceni, ale na tyle jeszcze mamy pojęcia, że lepiejby było złe ustawy zwalać, bo te są całkiem niepotrzebne i gniotą ciężko lud roboczy; z tego też się pokazuje, że wy, p. Kubiku, bez Boga jesteście. Drodzy Bracia! My, jako robotnicy na Szlązku, jesteśmy także z Galicyi, a przeważnie z powiatów powyżej wymienionych, wyciągamy do was nasze czarne i ciężko spracowane dłonie i wołamy z całych piersi: Nie wybierajcie Fijaka! Drodzy Bracia wyborcy tych powiatów! My was prosimy usilnie, ażebyście wybrali Jana Zabudę w piątej kuryi wadowickiej, bo on już zna pracę parlamentarną. *Karol Tomiczek, Ludwik Tomiczek, Józef Halfar, Wiktor Halfar, Aleksander Szczyrbowski, Michał Dadak, Stanisław Michniak, Walenty Budniak, Jan Budniak, Adam Zarzycki, Franciszek Fierla, Wojciech Dźwigun, Jan Łamacz, Józef Kemiejski, Jan Dadak, Józef Dadak, Edward Płoszek, Jan Płoszek, Franciszek Kawik, Jakób Budniak.*

Wybierajcie dobrych ludzi — tych, co nie gęba pracują dla ludu, ale czynem — co lud bronią przed żydami, przed oszustami, co od ludu nie wydzierają ostatniego grosza. Wybierajcie śmiałych, co prawdę w oczy mówią, a nie stańczyków i stańczykowskich fagasów. Bo co stańczyki nam przez lat 30 zrobili — do żebractwa doprowadzili kraj i lud. — Bracia, baczność! Pozdrawiam ks. Szpondra i d-ra Danielaka i proszę Pana Boga, abyście nadal byli posłami. — Wasz *Jan Ząbek* z Pawłowa.

SPRAWY WYBORCZE.

Dr. Michał Danielak, kandydat na V-tą kuryę Sącz, Limanowa, Nowy Targ, Grybów, Gorlice, Maków i Jordanów objedzie wszystkie powiaty. Wszędzie jednak z powodu olbrzymiego okręgu sam obecnie osobiście być nie może. Ale tam, gdzie teraz nie będzie, tam przyjedzie po wyborach, aby go wszyscy poznali i aby wszyscy biedni i pokrzywdzeni mogli z nim pomówić, użalić się i rady zażądać i pomocy. Więc — Bracia — pracujcie, aby dzień 13. grudnia był tryumfem dla sprawy naszej. — Cały powiat nowotarski, cały limanowski, Maków i Jordanów, więcej, aniżeli połowa powiatu nowosądeckiego — znaczna część grybowskiego i część Gorlic oświadczyły się za d-rem Danielakiem, jako posłem z kuryi V-tej.

Ks. Andrzej Szponder objeżdża powiat myślenicki i wadowicki. Wszyscy światli włościanie oświadczyli się już za kandydaturą ks. Szpondra. Maków, Jordanów, Sułkowice, Zawoja, Rabka, Kalwarya i t. d. wszędzie wybrano wyborców ks. Szpondra. Ksiądz Stojałowski porusza niebo i ziemię, aby tylko nie dopuścić do wyboru ks. Szpondra. I na zgromadze-

niach gada ks. Stojałowski: Lepiej, żebyście głosowali na dyabła, a tylko nie na k s i ę d z a Szpondra. Lepszy już dzisiaj dla ks. „prałata“ dyabeł, aniżeli katolicki ksiądz.

P. Jan Wojtyga w IV-tej kuryi Kraków, Chrzanów, Wieliczka, Podgórze ma mandat zapewniony. Prawybory wypadły w większej części na jego korzyść.

Na Franciszka Ptaka z Bieńczyc głosować będzie cały lud ziemi krakowskiej. Dzisiaj już nie ulega wątpliwości, że wszyscy włościanie z krakowskiego, z podgórskiego, od Skawiny, Liszek, Czernichowa, od Rybny i Mogiły — wszyscy będą głosowali na F r a n c i s z k a P t a k a z B i e ń c z y c. Sami włościanie w V-tej kuryi krakowskiej mają **21.000** (21 tysięcy) głosów. Mieszczanie z Podgórza i Krakowa, żydzi, robotnicy i inteligencya mają razem **18.000** głosów. Włościanie mają 3000 głosów więcej i dlatego lud wiejski rozstrzygnie zwycięstwo tak, jak przewalił zwycięstwo pod Racławicami, bijąc na głowę wrogów i zdobywając 12 armat.

P. Jan Zabuda nie ma właściwie silnego kantrkandydata, bo na Łazarskiego, popieranego przez stańczyków — lud głosować nie będzie. Również nikt nie będzie głosować na nieznanego i narzuconego kandydata Fijaka. Każdy światły włościanin odda głos Janowi Z a b u d z i e.

P. Józef Piotrowski coraz więcej zdobywa zwolenników w żywieckiem i bialskiem. Kubikowi nic nie pomogą choćby całe stosy protokołów, które ze sobą wozi, ludzie już nie są dzisiaj tacy ciemni i wszyscy wiedzą, że te protokoły nie drukował Kubik, lecz drukarnia wiedeńska, a przecież nikt na drukarnię głosować nie może. Zresztą mimo grubych protokołów — bieda jak była — tak jest, jak cisnęli lud tak cisną i egzekutor i żyd. — Protokoł — to plewy, a na plewy nie damy się wziąć.

O Franciszku Wójciku nie ma i co wspominać. Położyliśmy na nim krzyżyk. Będzie miał razem z 3-ch powiatów 30 głosów. A to zamało. Więc *Requiescat in pace.* Nie pójdzie już ani do sejmu, ani do parlamentu. Politykę powiesi p. Franciszek na kołku — z czego pani Franciszkowa będzie bardzo rada, bo i tak teraz ciągle narzeka, że Franka w domu nie ma ani na lekarstwo. Biedna kobiecina sama się zapracowuje, więc Bracia — zlitujcie się nad nią i powróćcie jej męża. — Gdyby Wójcik pojechał do Wiednia, toby się kobiecina na śmierć zapłakała, a gospodarstwo poszłoby na psy, a tak niszczyć jednego, to byłoby nie po chrześcijańsku — więc niech p. Wójcik jedzie do Wyciąż, a p. Jan Wojtyga do Wiednia.

Co pisze *Nowa Reforma* o kandydaturze p. Fr. Ptaka. Czytamy tam tak: „Do p. Ptaka miałbym o tyle więcej zaufania, że chłop jest rosły i silny, jak dąb; wyobrażam sobie, że z pulpitami parlamentarnemi, w razie ataku Wolfistów i Schoenererowców, dałby sobie rady: jednem uderzeniem pięści rozbiłby je na drzazgi. Nie radziłbym nikomu, nawet p. Weingrünowi, dostać mu się w szpony.“

Czwarta kurya nowosądecka. Z Nowego Sącza piszą nam: W IV-tej kuryi zgłosił tu kandydaturę p. J a n P u c h e r, naczelnik gminy od lat już 18 w Ochotnicy pow. sąd. Krościenko nad Dunajcem.

W Łącku odbyło się w niedzielę zgromadzenie. Przemawiał: Jan Potoczek, Stanisław Potoczek i dr. Michał Danielak. Liczni mowcy stawiali do kandydatów zapytania. Zgromadzenie było bardzo poważne. Dr. Danie-

lak oświadczył, że nikogo nie prosi o mandat, kto chce niech na niego głosuje, kto nie chce, niech innego wybiera. Zwolenników naszych w pow. sądeckim — dzięki Bogu — mamy coraz więcej.

Krzywdy i nadużycia.

Zapytanie do ck. Ministerstwa obrony krajowej, czy wie i czy poczuwa się do zadośćuczynienia? Obywatel Kwiryn Pniaczek donosi nam, że dnia 24. września b. r. Jędrzej Gałka z Bystry pow. Myślenice jechał jako „forszpan“ z bagażami artyleryi (Reg. 2 — stacyonowana w Ołomuńcu), gdy tenże regiment powracał z manewrów z Jasła. Zjeżdżając z góry, złamał Gałka nogę. Zabrano go więc i odstawiono do szpitala św. Łazarza w Krakowie. Żona tymczasem z dzieckiem pozostała w domu o głodzie i chłodzie. Nikt się biedaczki nie zapyta, z czego żyje, pozostawiono ją na głodową śmierć. — Gdy były miliony na manewry, to powinny też być na ratowanie nieszczęśliwych i głodnych. Prosimy ck. Ministerstwo o wejrzenie w tę sprawę. (Po zebraniu się Rady Państwa nasi posłowie poruszą tę sprawę w Wiedniu, jeżeli do tego czasu nie będzie wymierzoną sprawiedliwość — jak również poruszą jeszcze raz sprawę owego majora. Sprawę tego majora widocznie z powodu zamknięcia Rady Państwa zawiesili na kołku, ale my ją znowu zdejmiemy i sprawiedliwości domagać się nie przestaniemy).

NASZ KALENDARZ.

Dnia 25. listopada będzie gotowy kalendarz dla ludu polskiego p. t. **GOSPODARZ.** Jest to najlepszy kalendarz ze wszystkich, dla księży. dla mieszczan, dla rolników i rzemieślników. W kalendarzu tym znajduje się **50** obrazków (ilustracyj), a nadto trzy obrazy na pięknym papierze, które będzie można oprawić i powiesić na ścianie. Kalendarz nasz ma objętości 16 arkuszy druku.

Kosztuje w Redakcyi *Obrony Ludu* **25** centów, z przesyłka pocztową **30** centów. Pieniądze na kalendarz należy zaraz przysyłać pocztą; dnia 25. listopada zaczniemy kalendarz wysyłać. Pieniądze wysyłać pod adresem: **Administracya „OBRONY LUDU.“ Kraków, ulica Pijarska l. 2.**

Kronika i rozmaitości.

Szanownych naszych prenumeratorów i przyjaciół prosimy, aby przez te 2 tygodnie pracowali z poświęceniem, całą siłą, aby nasi kandydaci wyszli z walki wyborczej zwycięzko. Nie żałujcie czasu, nie żałujcie trudu, a idźcie od wsi do wsi i agitujcie za naszymi kandydatami. Nie zważajcie na intrygi, nie zważajcie na to, co mówią nasi wrogowie, bo im za to płacą, aby szkodzić dobrej sprawie. Pracujemy nie dla siebie, ale dla sprawy ludowej — a praca nasza wyda dobry owoc i musi być lepiej teraz czy za lat 5 lub 10, ale musi

być lżej — tylko pomagajcie w tej pracy ciężkiej i żmudnej. Więc dalej do pracy, do agitacyi, aby zwyciężył chrześcijański lud, a nie tryumfowali żydy i żydowskie fagasy i naganiacze.

Kalendarz zaczynamy rozsyłać tym, którzy pieniądze przysłali. Pieniądze na kalendarz można przysyłać odrazu z prenumeratą na *Obronę Ludu* na rok przyszły. Prenumerata na cały rok kosztuje tylko **2 złr.**, z kalendarzem **2 złr. 30 ct.** (4 korony 60 halerzy). Mapy krajów i państw zaczniemy wysyłać w styczniu tym wszystkim, którzy prenumeratę zapłacą. Map będzie około 20. Otrzyma każdy prenumerator wszystkie mapy.

Pouczenie prawne dla Duchowieństwa i ludu. Pewne starostwo skazało jednego z ks. proboszczów na 15 złr. kary za to, że dał ślub zbiegowi popisowemu. Urząd parafialny wniósł rekurs i wygrał. Oto orzeczenie ck. Namiestnictwa: Wysokie ck. Namiestnictwo uwzględniając przedłożony rekurs przeciw orzeczeniu ck. starostwa, którym uznano go współwinnym przekroczenia z § 50. u. w., popełnionego przez udzielenie ślubu małżeńskiego zbiegowi popisowemu Karolowi Berberowi, urodzonemu dnia 25. września 1869 r. w Krakowie i skazano go na grzywnę 15 złr., **uwolniło** ks. proboszcza od winy i kary, dla braku przedmiotowej istoty zarzuconego mu czynu karygodnego, gdyż Berber w dniu zawarcia ślubów małżeńskich, t. j. dnia 30. maja 1895 r. wyszedł był już z 3-ciej klasy wieku popisowego, **a żadna ustawa nie nakłada na dusz pasterza obowiązku sprawdzenia, czy oblubieniec w czasie właściwym obowiązkowi zadość uczynił**, lecz raczej według § 50. u. w. wzbronione jest tylko udzielenie ślubów małżeńskich przed wyjściem z 3-ciej klasy wieku popisowego, a tylko w razie przekroczenia tego zakazu może być mowa o współwinie duszpasterza w powyższym czynie karygodnym! O tem zawiadamiam W. księdza proboszcza wskutek wysokiego reskryptu ck. Namiestnictwa. Kraków, d. 28. października 1895 r. Ck. Radca Dworu *Laskowski.*

Ślub znanego poety p. Lucyana Rydla z p. Jadwigą Mikołajczykówną, córką włościanina z Bronowic, odbył się w kościele N. P. Maryi w Krakowie. Mimo, że termin ślubu utrzymywano w tajemnicy, tłumy publiczności ustawiły się w Rynku, w miejscu przylegającem do kościoła N. P. Maryi. O godzinie $9^1/_2$ czekający cierpliwie na przybycie państwa młodych, zobaczyli zbliżający się orszak weselny. Goście weselni jechali na kilku wozach; poprzedzali drużbowie na koniach, orszak zamykała muzyka włościańska. Wszyscy mieli na sobie stroje krakowskie. Panna młoda, urodziwa jasna blondynka, bardzo piękny włożyła strój krakowski, pan młody był w czarnym tużurku, takimże krawacie i czarnym kapeluszu. Wozy ustawiły się na Placu Maryackim około kościoła św. Barbary. Goście weselni weszli boczną nawą do kościoła, za nimi wtłoczyły się do kościoła tłumy publiczności; wielka jej część obstąpiła cały kościół. Po udzieleniu błogosławieństwa nadciągnął oddział straży pożarnej i ustawił się u głównej bramy kościoła. Dotąd zamkniętą bramę otworzono. Wyszedł z niej p. Rydel prowadząc pod rękę żonę swoją. Państwo młodzi udali się piechotą przez dalsze ulice na Sławkowską do domu matki pana młodego, gdzie odbyło się śniadanie. Cały zaś orszak weselny, poprzedzony znów drużbami na koniach, udał się do Bronowic. — Młodej parze niech Bóg szczęści, niech miłość serdeczna, jaka ich łączy, natchnie ich gorącą chęcią pracy dla dobra ludu, dla dobra biednego narodu. Żyjcie zdrowo i szczęśliwie długie lata. *D.*

Małżeństwa na próbę istnieją i są praktykowane od wieków w Herzegowinie. Przynajmniej tak opowiada kustosz muzeum w Serajewie, dr. Truhelka. Według niego, na granicy Dalmacyi, w znajdującej się tam okolicy Bekija, pa-

nuje zwyczaj „próbowania“ pożycia małżeńskiego przed ślubem. Skoro dziewczyna dorośnie, znika z domu rodzicielskiego i idzie próbować małżeńskiego stanu z rozmaitymi młodzieńcami, pragnącymi zawrzeć małżeńskie związki. Próba taka trwa przez krótki przeciąg czasu i jeżeli młodzi ludzie zauważyli, że nie przypadają sobie do gustu, rozchodzą się bez żadnej urazy — a dziewczyna idzie „na próbę“ do innego młodzieńca. Jeżeli z owego próbowania wynikną pewne następstwa, młodzieniec nie jest obowiązany żenić się, lecz musi pozostać bezżennym do chwili, w której owa dziewczyna wyjdzie za kogo innego zamąż lub — umrze. Wypada tu zanotować, że zwykle dziewczęta zrywają owe próbne związki. Dziwny ten zwyczaj jest najzupełniej tolerowany przez władze i duchowieństwo i dopiero wtedy występuje duchowna aprobata, jeśli młodzi przyjdą do księdza oznajmiając, że się zaręczają. Ale i to nie jest jeszcze związkiem i często zaręczyny bywają zerwane, a prezenta gotówką zwrócone. Co jednak najdziwniejsze, to jest zapewnienie d-ra Truhelki, że dziewczyny, które najwięcej i najczęściej próbowały małżeństwa, są najlepszemi żonami i matkami. Z chwilą bowiem, gdy nastąpi prawdziwa ceremonia ślubna — Herzegowinka staje się najwierniejszą żoną i nawzajem mąż zachowuje dla swej żony stałe i wierne przywiązanie. Co kraj — to obyczaj!

Zasypani. W kopalniach afrykańskich w Tunisie usunęła się ziemia i zasypała pracujących wewnątrz górników. Kilkunastu wydobyto. Z ogólnej liczby jednak część większa, bo 31, pozostawić na razie musiano na łaskę Opatrzności, dostęp bowiem do tej części kopalni, w której byli zajęci — jest niemożliwy.

Majątek w kufrze. W Ohio błąka się gdzieś kuferek zawierający w sobie 20.000 funtów szterlingów, klejnoty i wartościowe papiery. Gdzie jest obecnie ten kuferek... niewiadomo. Należy on do nijakiego Mac-Donalda, baletnika, który nagle stracił mowę i władzę w rękach. Przywieziony do Chicago, umarł, nie mogąc zawiadomić nikogo, gdzie wysłał kuferek, w którym mieścił się cały jego majątek. Obecnie spadkobiercy poszukują owego kufra, w którym zamknięta jest cała ich nadzieja, lecz kuferek wędruje gdzieś po całem Ohio, a kto wie, może płynie do Europy.

Żydowscy spekulanci. W Dębicy jest sobie żydek, taki najzwyczajniejszy galicyjski żydek, nazwiskiem Elle Grünspan, który jednak mądrością i sprytem przeszedł Rabiego z Sadogóry. Specyalnością jego jest radzić goimom czyli faktorować. A mistrzem jest w swym fachu reb Elle! Nie ma sprawy, na którąby on nie poradził, nie ma tajemnicy, którejby nie znał. Potrzebujesz pieniędzy, reb Elle doradzi i dopomoże. Bo reb Elle jest w sądzie, jak u siebie w domu; do biur sądowych może sobie wchodzić i wychodzić, kiedy mu się podoba, registratura przed nim zawsze otwarta, gdzie sobie może dowolnie przeglądać akta, jakie potrzebuje. I dobrze z nim ludziskom; choć się słono opłacą, ale sprawa jakoś pójdzie, biada zaś tym, którzy wzgardzą narzuconą sobie opieką tego spekulanta! Stąd sława p. Ellego jest głośna, a kieszenie pełne. Wdzięczni obywatele za jego usługi wystawili mu nawet ze składek nowy dom, gdy mu stary zgorzał. Poważają go więc wszyscy i p. burmistrz i p. aptekarz i sędziowie i p. notaryusz i nawet sam p. Sydon, którzy nie gardzą jego mądrem słowem i nie żenują się podać mu swej ręki. — Drugą żydowską spekulacyą w Dębicy, obrachowaną wyłącznie na wyzysk katolików, jest „Towarzystwo kredytowe dla handlu i przemysłu“ pod samoistnym dyrektorem Jojną Geschwindem. Żydowskie to przedsiębiorstwo udziela potrzebującym zaliczek na gruby procent i przyjmuje w stałe przechowanie oszczędności tych, którzy ich sami nie umieją stracić. Operuje ono w straszny sposób kieszenie swych nierozważnych klijentów, bo

p. Jojne jest nieodrodnym bratem Lejba Isslera, podobnego znanego spekulanta z Ropczyc. Poczciwe to żydki!.. jeszcze się z nimi bliżej zaznajomimy.

Starzec 75-letni, uczestnik powstania z r. 1863, który przebył na wygnaniu w Syberyi 35 lat, pozostaje bez środków do życia. Uprasza najpokorniej szlachetnych serc Dobrodziei o łaskawe wsparcie, za które składa „Bóg zapłać." Łaskawe datki przyjmuje Redakcya *Obrony Ludu*, ul. Pijarska pod literami: J. I. 3—2

Z targów zbożowych. Kraków, dnia 27. listopada. Płacono za 100 kilogr. netto: Pszenica od 15·40 do 16·85; — Żyto od 13·60 do 15·10; — Jęczmień od 12·40 do 13·20; — Owies z opłatą akcyzową od 13·40 do 14·20; — Groch od 17·— do 24·—; — Tatarka od 14·— do 17·—; — Proso od 10·— do 11·50; — Fasola od 14·— do 21·—; — Jagły od 19·— do 25·—; — Siano od —·— do 6·80; Słoma od —·— do 4·40; — Koniczyna na paszę od —·— do 7·20; — Ziemniaki za hektolitr od 2·80 do 3·20; — Jaja za kopę od 3·60 do 4·40; — Masła za garniec od 7·30 do 8·—. Wszystko liczono w koronach.

Odpowiedzi Redakcyi.

P. Józef Paryl. Prenumeratę w kwocie 3-ch koron otrzymaliśmy.

P. Franciszek Truchan. Teraz się to nie da przeprowadzić.

P. Robert K. Do końca roku 20 cnt. kosztuje *Obrona Ludu*, resztę wpisano na rok przyszły.

P. Kud. Dwie korony prenumeraty za II-gie półrocze otrzymaliśmy.

Za ogłoszenia nie bierze Redakcya żadnej odpowiedzialności.

Wydawca: **Franciszek Ptak.** — Redaktor naczelny: **Ks. Andrzej Szponder.** — Redaktor odpowiedzialny: **Dr. Michał Danielak.** — Drukiem J. R. Łakocińskiego w Krakowie.